Uniwersytet Rzeszowski
Kolegium Nauk Humanistycznych

dr hab. Wiesław Grzegorczyk, prof. UR
Instytut Sztuk Pięknych
al. Mjr. W. Kopisty 2a
35-959 Rzeszów

Recenzja pracy doktorskiej Pani Magister Moniki Chrabąszcz-Tarkowskiej pt. *Projekt serii książek oraz materiałów dydaktycznych wspierających społeczny i poznawczy rozwój dziecka*, przygotowanej pod kierunkiem Pani Profesor Barbary Widłak na Wydziale Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Wprowadzenie

Pragnę dać wyraz swemu uznaniu dla tego niezwykłego dzieła, które dzięki gruntownej podbudowie naukowo-badawczej wykracza daleko poza to, czego oczekujemy od pracy projektowej, nawet gdy jest to praca doktorska. Tym bardziej więc dziękuję Radzie Wydziału Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie za powierzenie mi recenzji tej właśnie rozprawy.

Nadawanie ludzkich cech występującym w utworach literackich zwierzętom nie jest zjawiskiem nowym – sięga przynajmniej czasów Ezopa. Działania w sferze wizualnej w ostatnich stu kilkudziesięciu latach – ilustracje w książkach, komiksy i kreskówki – uczyniły ten rodzaj przenośni powszechnym i czytelnym dla każdego. Oczywiście najbardziej znane do dziś są postacie z klasycznych kreskówek Disneya, ale pamiętam też z dzieciństwa inny animowany serial amerykański *Augie Doggie*, jeden z tych, których twórcy obdarzyli zwierzęcych bohaterów częściowo ludzkim wyglądem i zachowaniem – co pod koniec lat 50. XX wieku, gdy serial powstał, nie było już niczym oryginalnym a wręcz stanowiło „normę" w tego typu produkcjach. Tato-pies, próbując lepiej zrozumieć motywację i zachowanie swojego synka Augiego, zaglądał co chwilę do książki zatytułowanej „Psychologia dziecka", w której zawsze znajdował właściwe odpowiedzi. Film był czysto rozrywkowy, o dynamicznej akcji, bez przesłania dydaktycznego, czy – tym bardziej – funkcji terapeutycznej; jeśli już, można było odczytać go jako pełną humoru, delikatnie wymierzoną w rodziców satyrę na nadmiar teorii w wychowaniu dzieci, przy niedostatku tradycyjnego „zdrowego rozsądku".

Wiadomo jednak, że realne życie nie zawsze jest tak proste, by ów „zdrowy rozsądek" wystarczył. W tych właśnie przypadkach mogą wspomóc rodziców, nauczycieli i terapeutów różne – oby poważne i rzetelne – poradniki i podręczniki, a także – zgodnie z założeniem Autorki – Jej praca doktorska.

Autorka

Pani Monika Chrabąszcz-Tarkowska jest absolwentką Wydziału Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie studiowała w latach 2001–2007. Pracę magisterską – identyfikację wizualną krakowskiego Ogrodu Botanicznego – wykonała pod kierunkiem Pana Profesora Władysława Pluty w Pracowni Komunikacji Wizualnej. W roku 2005 przebywała na stypendium naukowym na Wydziale Sztuk Pięknych Politechniki w Brnie. W latach 2012–2013 odbyła studia podyplomowe w Akademii Dziedzictwa, zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury i Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

Współpracowała Pani Magister z szeregiem instytucji kulturalnych i społecznych, wśród których wymienić można Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Stowarzyszenie Dobre Cechy Krakowa, miesięcznik „Kreda", fundacja „Czas Dzieci", festiwal „Ojce i Dziatki". Zatrudniona była na etacie w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie, w „Bunkrze Sztuki", a od roku 2015 pracuje jako asystent w Instytucie Sztuki i Designu na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie.

Pani Mgr Chrabąszcz-Tarkowska jest laureatką, finalistką i nominatką do nagród w konkursach na plakaty, znaki graficzne, publikacje książkowe; brała też udział w wystawach projektowania graficznego i fotografii, a jako kuratorka miała pod swą opieką wystawy ilustracji i plakatu m.in. w Płockiej Galerii Sztuki, Centrum Spotkania Kultur w Lublinie i Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie.

Doktorantka ma na swym koncie liczne, często kompleksowe projekty graficzne, wśród których wyróżniają się te związane z oprawą wystaw: aranżacje, katalogi, plakaty, zaproszenia, druki promocyjne dla tak ważnych instytucji, jak Zamek Królewski na Wawelu, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Żup Krakowskich, czy wspomniane już Międzynarodowe Centrum Kultury, Centrum Spotkania Kultur, Płocka Galeria Sztuki.

Ze względu na różnorodność tematyczną podejmowanych przez Autorkę zadań projektowych trudno scharakteryzować je wszystkie łącznie. Wiele projektów cechuje bogata kolorystyka i urozmaicona, rozbita na wiele powtarzających się elementów albo też czysto ilustracyjna kompozycja, inne są bardziej oszczędne w środkach stylistycznych. Projektantka przywiązuje dużą wagę do typografii, czyniąc ją często najważniejszym motywem projektu. Lubi proste, geometryczne znaki graficzne, lecz gdy trzeba, używa w tej dziedzinie

projektowania form bardziej skomplikowanych, a nawet archaizowanych, jak w przypadku pracy magisterskiej. W plakatach, tych autorskich, niewchodzących w skład identyfikacji wizualnych, obecny jest czytelny pomysł i zwięzła, syntetyczna forma.

Praca doktorska

Z realizacjami powyższymi zapoznać się możemy dzięki prostemu i przejrzystemu lecz ciekawie zaprojektowanemu *Portfolio*, katalogowi, który *notabene* jest jedyną spośród towarzyszących rozprawie książek, nie poddającą się dość jednolitej koncepcji projektowej pracy doktorskiej. Ta wyjątkowość *Portfolio* jest zresztą w pełni usprawiedliwiona; nie jest ono przeznaczone dla najmłodszego użytkownika, stąd Autorka używa tu innego niż w *Rozprawie* i „projektach materiałów" kroju pisma: geometrycznego grotesku o prostokątnych (a nie zaokrąglonych) zakończeniach znaków typograficznych, i pozwala sobie na śmielszą kompozycję typograficzną okładki, strony tytułowej i stron z tytułami działów.

Poza *Portfolio*, w dostarczonej mi dokumentacji znalazłem: *Życiorys i dorobek* Doktorantki, *Abstrakt*, właściwą *Rozprawę doktorską* oraz „prototypy zaprojektowanych materiałów, dołączone do pracy doktorskiej". Są to trzy książki: *Czy wiesz co to?*, *Co się zmieniło?*, *Co się stało?* oraz szereg przykładowych kart z zestawów: *Co czuję?*, *Co to?*, *Co i gdzie?*, *A to co?* Książeczki – te przeznaczone bezpośrednio dla dzieci i ich opiekunów – objęła Autorka wspólnym tytułem serii, uwidocznionym w postaci logo na czwartej stronie okładki: „Seria z Misiem", i nadała im jednakową szatę graficzną. Jedna z tych książeczek, *Czy wiesz co to?*, wyróżnia się większym formatem niż dwie pozostałe; przyczyną jest inna zawartość ilustracyjna – większa liczba elementów graficznych, które trzeba było zmieścić na każdej stronie, a które musiały zachować odpowiednią wielkość, a więc i czytelność.

Najobszerniejszym spośród tomów pracy doktorskiej jest *Rozprawa*. Książka liczy aż 260 stron; została świetnie zaprojektowana i złożona, cechuje ją doskonała czytelność tekstu i ilustracji przy minimalizmie formalnym. Jest tu tylko to co potrzebne i nic ponadto – czytelnik nie odczuwa przy tym żadnego braku, ale też nic nie przeszkadza mu w zagłębieniu się w treść książki. W przeciwieństwie do wszystkich pozostałych, mniejszych, kwadratowych książeczek, *Rozprawa doktorska* ma typowy, prostokątny format: A4. Do składu tekstu na okładce i stronie tytułowej, wszystkich nagłówków, śródtytułów i podtytułów używa Autorka prostego grotesku (*Chevin Pro*) o wyglądzie nawiązującym do pisma technicznego, z zaokrąglonymi końcówkami liter. Zasadniczy tekst złożony został natomiast dobrze czytelną barokową (przejściową) antykwą.

Rozprawę swą rozpoczyna Doktorantka od rozdziałów teoretycznych, opartych na bardzo bogatej bibliografii z różnych dziedzin wiedzy. W części tej Autorka poszerza (lub odświeża) zasób wiedzy czytelnika na temat percepcji wzrokowej i powiązanych z nią aspektów

teoretycznych i praktycznych, zwłaszcza zaś tajników postrzegania u dzieci. Nie miejsce tu na powtarzanie spisu treści, ani – tym bardziej – samej treści *Rozprawy*, ale warto zaznaczyć, iż w jej teoretycznej części mowa jest m.in. o fizycznych, biologicznych, neurologicznych i psychologicznych podstawach widzenia, o znaczeniu pierwszych dostrzeganych przez dziecko kształtów dla jego rozwoju, o symetrii, złotym podziale, najprostszych znakach graficznych, o głębi i barwie obrazu. Obszerne rozdziały poświęca Autorka rozwojowi poznawczemu i emocjonalnemu dzieci – także tych ze spektrum autyzmu i z niepełnosprawnością intelektualną, teoriom wychowawczym i edukacyjnym. W tym kontekście analizuje literaturę dla dzieci a także rozmaite rodzaje ilustracji książkowych, teorie wychowania przez sztukę i jej możliwy wpływ na rozwój najmłodszych. Przypomnijmy, że w tej ostatniej dziedzinie sama Pani Chrabąszcz-Tarkowska ma dorobek nie tylko jako autorka i projektantka publikacji dla dzieci, lecz także – co zaznaczono wyżej – jako kuratorka wystaw artystycznych przeznaczonych dla najmłodszych odbiorców.

W przypadku pracy projektowej Pani Magister Chrabąszcz-Tarkowskiej mamy do czynienia z przygotowaniem teoretycznym o rzadko spotykanym zakresie. Szczególna jest też jednak odpowiedzialność Autorki. Adresatem końcowym Jej dzieła są bowiem dzieci – najbardziej wymagająca grupa docelowa, a wśród nich – dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Odpowiedzialności takiej wymagać się powinno od każdego autora dzieł dla dzieci, bez względu na to, czy chodzi o utwory literackie, muzyczne, artystyczne, czy projektowe. I tą odpowiedzialnością się Doktorantka wykazuje. Imponującą pracę przygotowawczą trzeba wyróżnić zwłaszcza z tego powodu, że ten etap z natury rzeczy pozostaje w ukryciu, nie rzuca się w oczy odbiorcy, zwłaszcza gdy wszystko w gotowym projekcie funkcjonuje dobrze. Dlatego ta część pracy projektowej bywa niedoceniana, a co gorsza, często w ogóle pomijana. Jeśli to tylko zleceniodawca nie uświadamia sobie, iż projektant poświęcić musiał na nią dziesiątki lub setki godzin – pół biedy; gorzej, gdy sam projektant nie zdaje sobie sprawy z konieczności podjęcia takiego wysiłku albo nie podejmuje go – na przykład z braku czasu.

Doktorantka udowadnia, że trzeba i można taką pracę wykonać – i to wykonać doskonale. Nie powinno zatem dziwić, że Jej godne podziwu kompetencje w obu głównych, obecnych w dysertacji obszarach teoretycznych: rozwoju dziecka oraz teorii postrzegania, w połączeniu z dużym doświadczeniem projektowograficznym, zdolnościami i umiejętnościami w tym zakresie, przynieść musiały efekt znakomity.

Projekt doktorski, jaki otrzymujemy do oceny, łączy w sobie z powodzeniem właściwości pozornie sprzeczne. Z jednej strony nie ma w nim miejsca na przypadek i dowolność, gdyż wszystko jest tu – bo musi być – celowe, logicznie zaplanowane, poparte wiedzą naukową. Z drugiej jednak strony istnieje zawsze pewna, i to całkiem duża, przestrzeń na pomysł

autorski, na decyzję formalną w sprawie np. doboru środków projektowo-artystycznych, wyboru kolorystyki, stylizacji poszczególnych elementów graficznych. Przestrzeń tę wypełniła Pani Magister Chrabąszcz-Tarkowska, kierując się swym poczuciem estetycznym, wprawą doświadczonego projektanta graficznego, talentem, wreszcie – intuicją, czy jakkolwiek byśmy nazwali to niewymierne zjawisko, które czyni zwykły wyrób – dziełem sztuki, na przykład sztuki użytkowej.

Na omówienie własnego dzieła projektowego przeznaczyła Doktorantka „dopiero" piąty – przedostatni rozdział swej dysertacji, który stanowi jednak około jednej czwartej objętości *Rozprawy Doktorskiej*. Rozdział ten prezentuje zatem właściwe pomoce w postaci książek i kart. Dla uproszczenia pozwolę sobie skreślić parę słów łącznie – na temat V rozdziału *Rozprawy* i równocześnie na temat opisanych w nim materiałów.

Już sama prezentacja *Założeń projektowych* imponuje precyzją naukowego, specjalistycznego słownictwa w kontekście jasno sformułowanych celów, jakie pragnie Autorka osiągnąć dzięki swej pracy projektowej. Te cele to najpierw: wspieranie rozwoju kompetencji społecznych i poznawczych dzieci, stymulowanie obu półkul mózgowych, różne scenariusze użycia projektowanych zestawów kart i książeczek, możliwość ich dostosowania do wieku i umiejętności dziecka, objęcie nimi grupy dzieci możliwie szerokiej pod względem wieku i potrzeb. Kolejne założenia bardziej przemawiają do projektanta graficznego, niebędącego psychologiem dziecięcym, pedagogiem specjalnym, bądź też specjalistą od percepcji wzrokowej czy wychowania. Chodzi w nich mianowicie o walory edytorskie materiałów, jak czytelność czy jakość wykonania, i taką estetykę, jak zrównoważona kompozycja, prostota, symetria, stonowana kolorystyka, by trafiły do małych odbiorców, mających niekiedy szczególne potrzeby edukacyjne.

Założenia, jakie przyświecały Doktorantce, zostały zrealizowane z powodzeniem, a cała teza pracy – udowodniona, co pragnę potwierdzić szczególnie w zakresie, na jaki pozwala mi moja wiedza i doświadczenie. Materiały, które trafić mają do rąk dzieci i ich opiekunów – trzy książeczki i cztery zestawy kart – zostały bardzo estetycznie i funkcjonalnie zaprojektowane, świetnie wydrukowane (w przypadku kart – na tworzywie, które w planach Autorki, w razie wydania w wyższych nakładach, będzie zastąpione bardziej ekologicznym materiałem), starannie przycięte.

Autorka dzieli swe pomoce na dwie serie: zestaw kart *Co czuję?* wraz z książką *Co się stało?* wspierać ma rozwój społeczny (emocjonalny) dziecka; celem pozostałych dwóch książeczek (*Czy wiesz co to?* i *Co się zmieniło?*) i trzech zestawów kart (*Co to?*, *Co i gdzie?*, *A to co?*) jest wsparcie rozwoju poznawczego (intelektualnego).

W największym skrócie: książeczki pozwalają dziecku – samodzielnie lub z pomocą osoby dorosłej – na rozpoznawanie i nazywanie poszczególnych gatunków zwierząt, emocji, jakie uwidocznione są na ich twarzach, ikon i symboli jakie się z tymi emocjami mogą kojarzyć, figur geometrycznych, barw, liter i złożonych z nich słów. Dokładne opisy książek, kart i możliwych scenariuszy zabaw z ich użyciem zamieszcza Autorka w swej *Rozprawie*.

Pisałem we wprowadzeniu do niniejszej recenzji o pewnej kreskówce z mojego dzieciństwa. Przypominam sobie też inną, zatytułowaną *Musti*, której parę odcinków oglądałem, będąc już w trochę starszym wieku niż właściwi adresaci filmu. Irytowało mnie, że w serialu tym „nic się nie działo": tytułowy kotek Musti po prostu szedł sobie powoli (a może bardziej: przesuwał się) w rytm spokojnej, monotonnej muzyki, widząc i mijając po drodze taki czy inny przedmiot. Dziś myślę, że ta nieśpieszna akcja była prawidłowo dostosowana do psychiki najmłodszych dzieci, które mogły się w ten sposób identyfikować z małym kotkiem w jego bezpiecznym, przyjaznym, przewidywalnym, pozbawionym niespodziewanych zwrotów akcji świecie.

Można by na przykładzie kotów prześledzić „ewolucję" kształtu antropomorficznych zwierząt w utworach dla dzieci. Z pewnością warto przyjrzeć się ilustracjom Gustave'a Dorégo do *Kota w butach*, pracom Louisa Waina, angielskiego rysownika kotów z drugiej połowy XIX i pierwszej XX wieku, przypomnianego niedawno w biograficznym filmie fabularnym, a także dziełom wybitnych polskich ilustratorów, przywołanych przez Doktorantkę. Należałoby poświęcić chwilę uwagi kotowi Feliksowi (autor: Pat Sullivan), wspomnianemu Mustiemu (Ray Goossens), bohaterce japońskiej kreskówki *Hello Kitty* (Yuko Shimizu), Filemonowi i Bonifacemu – z polskiego serialu animowanego *Dziwny świat kota Filemona* (projekty plastyczne: Ludwik Kronic, Julitta Karwowska).

Pani Magister Chrabąszcz-Tarkowska sięgnęła w swej pracy po typ utrwalonych w kulturze popularnej, „kreskówkowych" wizerunków zwierząt, nadając im jednak własny rys stylistyczny, który nazwałbym umiarkowanie minimalistycznym. Styl ten jest łatwy do polubienia i przyswojenia przez dzieci. Dorośli, także ci o bardziej wyrobionym guście, docenią jego logikę konstrukcyjną, walory estetyczne i funkcjonalne.

Twarze zwierząt zaprojektowała Doktorantka celowo tak, by upodobnić ich zasadniczy zarys do prostych figur geometrycznych. Z jednej strony wykorzystała stereotypowe postrzeganie cech danego gatunku, jak np. trójkątna głowa lisa, z drugiej – dokonała wyborów subiektywnych i umownych, w wyniku których np. głowa zająca przyjmuje kształt poziomego prostokąta, podczas gdy owcy – pionowego. Celem tego zabiegu jest wywołanie u odbiorców-dzieci odpowiednich dla procesu dydaktycznego bądź terapeutycznego skojarzeń.

Kształty ilustracji są proste, geometryczne, obwiedzione stosunkowo grubym, czarnym (a naprawdę ciemnoszarym) konturem, wypełnione różnymi, właściwymi dla poszczególnych gatunków stosunkowo mało kontrastowymi barwami zwierząt. Linie, ukazujące ich rysy twarzy mają zaokrąglone zakończenia, co doskonale współgra z użytym w projekcie krojem pisma. W zależności od książeczki i zestawu kart (a także od określonego celu, jakiemu mają one służyć) niektóre elementy główek są modyfikowane, zmieniane, pożyczane od innych postaci. Dziecko może też np. samo ułożyć twarze kotków i piesków z połówek kart, dobierając usta i oczy o różnym wyrazie tak, by ujawnić i nazwać konkretne emocje zwierzątek.

Główki tworzą więc rodzaj znaków graficznych, symboli, łatwych do identyfikacji, z których każda, najbardziej jak to możliwe, różni się od wszystkich pozostałych; chyba że chodzi o tę samą postać. Styl ten, pozornie łatwy do wymyślenia i wykonania, a nawet „oczywisty" pod względem wizualnym, jest tak naprawdę wypadkową własnej inwencji, doświadczenia artystyczno-projektowego i wszystkich czynników, wynikających z teoretycznej wiedzy Doktorantki.

Choć w książeczkach dominacja ilustracji nad słowem pisanym jest wyraźna i oczywista, to jednak tekst obecny jest w postaci pojedynczych liter, wyrazów – podpisów do ilustracji, wreszcie całych zdań – pytających i oznajmujących. Zdaniami pytającymi są też – jak można zauważyć – wszystkie tytuły książeczek dla dzieci. Teksty złożono wspomnianą już czcionką (czy jak kto woli: fontem) z zaokrąglonymi końcówkami.

W polszczyźnie używamy zwykle odnośnie do zwierząt zaimka „co", pozostawiając sobie, zgodnie choćby z opinią Poradni Językowej PWN, furtkę na „kto" dla sytuacji, gdy mowa o naszych ukochanych zwierzętach „które traktujemy jak domowników" [https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Zwierze-co-czy-kto;16553.html]. Choć nie jestem zwolennikiem wprowadzania pochopnych zmian w języku polskim, zauważam jednak u siebie samego skłonność do rozszerzania tego wyjątku na stworzenia nieznane mi osobiście (mówię np. „O, ktoś szczeka!"). Gdy patrzę na drobne przeoczenie Autorki: na przedniej stronie okładki największej z książeczek widnieje tytuł „Czy wiesz co to?" (i analogicznie, przy użyciu zaimka „co", sformułowane pytania prawie wszędzie we wnętrzu), a na jej grzbiecie – „Czy wiesz kto to?", stwierdzam, że choć może rozum skłaniałby się ku rozwiązaniu z okładki, to sercu bliższy jest grzbiet. Na obronę formy „kto" można by też przytoczyć argument, że zaprojektowane wizerunki zwierzątek – a właściwie ich głów (wyjątkiem jest meduza, w naturze nieposiadająca głowy, ukazana więc przez Autorkę w całości) są w znacznym stopniu wizualnie zantropomorfizowane. Zaimek „kto" dominuje zresztą we wnętrzu książeczki pt. „Co się stało?", co wydaje się uzasadnione najdalej posuniętym upodobnieniem głów bohaterek – czterech kotek – do ludzkich twarzy, wraz z ich wyraźnie ludzką mimiką.

Jako recenzent czuję się zobowiązany do oceny przede wszystkim projektowych, komunikacyjnych i wizualnych aspektów pracy doktorskiej Pani Moniki Chrabąszcz-Tarkowskiej. Jednak z zadowoleniem stwierdzam, że praca ta już wcześniej poddana została innej, dużo ważniejszej, praktycznej „recenzji". *Rozprawę doktorską* kończy rozdział poświęcony pracy badawczej – badaniom ankietowym i ich opracowaniu. Praca została mianowicie oceniona bardzo pozytywnie przez reprezentantów wszystkich trzech docelowych grup odbiorców: przez grono doświadczonych specjalistów z zakresu psychologii, psychologii klinicznej, psychoterapii, neurologopedii i pedagogiki specjalnej, przez rodziców – w tym rodziców dzieci ze szczególnymi potrzebami edukacyjnymi, wreszcie przez adresatów najważniejszych i kluczowych – jakimi było dwieście dwadzieścioro dzieci. Rzecz jasna tylko dwie pierwsze grupy oceniały poszczególne materiały w badaniach ankietowych, których wyniki prezentuje Doktorantka w swej *Rozprawie* w formie przejrzystych wykresów słupkowych i cytatów z opinii opisowych. W przypadku dzieci – oceną były ich reakcje, niekiedy wzruszające, opisane przez dorosłych. Dzieci, w wieku od dwóch miesięcy aż do dwunastu lat, na ogół długo i z zainteresowaniem wpatrywały się w zaprojektowane przez Panią Chrabąszcz-Tarkowską pomoce (książeczki, karty), chętnie i z radością bawiły się nimi, skutecznie uczyły się z nich, także z własnej inicjatywy; niekiedy w ogóle nie chciały się rozstawać z danymi im do rąk materiałami.

Konkluzja

Pani Mgr Monika Chrabąszcz-Tarkowska udowodniła dzięki swej rozprawie doktorskiej wraz ze wszystkimi materiałami, jakie na jej potrzebę stworzyła, dzięki dorobkowi twórczemu, badawczemu i organizacyjnemu, iż jest dojrzałą, samodzielną, wzorowo podchodzącą do swych obowiązków twórczynią, projektantką o naukowym, ale i wyraźnie „społecznikowskim" zacięciu. Swe cechy osobowe wykorzystuje bowiem Doktorantka w dobrej sprawie. Nie zostałem powołany, by oceniać pracę Pani Magister pod tym kątem, jednak wspomnę, że przeglądając Jej portfolio nie natrafiłem na żaden projekt, który budziłby jakieś etyczne wątpliwości, a wiele jest takich, których cel i przesłanie zasługują na szczególną pochwałę. Niniejsza praca doktorska jest tej postawy najlepszym potwierdzeniem.

Jest dla mnie rzeczą oczywistą, iż Pani Monika Chrabąszcz-Tarkowska spełnia wszelkie warunki merytoryczne i formalne, by w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki otrzymać stopień doktora. O taką też decyzję proszę Wysoką Radę.

Rzeszów, 18 października 2022